

# W

Arkadiusz Bałajewski, UMCS, Lublin

## WEIMAR



Widok Weimaru, litografia C.W. Arltda wg rysunku C.F. Richtera, ok. 1830. Ze zbiorów IBL PAN

**W**eimar, niewielkie miasto będące stolicą Księstwa Sachsen-Weimar-Eisenach (od roku 1815 Wielkiego Księstwa), zwane Atenami nad Ilmą, stało się na przełomie XVIII i XIX wieku w powszechnej świadomości literacką – czy szerzej, intelektualną stolicą Niemiec. Gdzie się mieści na mapie polskich podróży romantycznych? Odpowiedzieć nietrudno – to miejsce zamieszkania sędziwego Goethego, który już w końcu XVIII wieku stał się jedną z „osobliwości”, „atrakcji” Weimaru. Wszakże nie on jeden – za panowania księżnej matki Anny Amalii i księcia Karola Augusta Weimar stał się miastem muz, a mieszkający tu obok Goethego i przybyłego później Schillera Wieland i Herder skutecznie przyczynili się do wydatnego skrócenia drogi ku nadaniu Weimarowi miana Aten nad Ilmą, że odwołam się do tytułu rozdziału literackiej monografii miasta Norberta Oellersa i Roberta Steegersa (dodajmy na marginesie, że niemiecki tytuł lepiej oddaje charakter miasta nad Ilmą – „Treffpunkt Weimar”). Rüdiger Safranski w książce *Schopenhauer. Dzikie czasy filozofii* wymownie pisze, że Weimar zamieszkiwały świetne postaci na dwóch piętrach kultury – jeśli na pierwszym piętrze mieszkała owa wielka czwórka, to w suterenie też niezgorzi twórcy epoki: August von Kotzebue, Stephan Schütze, Christian August Vulpius. Słynny salon po przybyciu do Weimaru na początku XIX wieku prowadziła Johanna Schopenhauer, matka Artura.

Specyfikę Weimaru, podobnie jak innych miast-rezydencji: Drezna, Stuttgartu, Karlsruhe, Józef Ignacy Kraszewski upatrywał w historii Niemiec. Pisał w *Kartkach z podróży*: „Długie wieki Niemcy, można powiedzieć, żyły rezydencjami takimi. W nich około dworu panującego skupiało się życie umysłowe, społeczne, artystyczne” (Kraszewski 1977: 375). Istotnym rysem takich miast-rezydencji jest więc poszanowanie tradycji i stopniowy rozwój, chociaż pielęgnowanie tradycji legitymizuje dwór i zanurza go w przeszłości silniej niż w miastach, które żyją z handlu, portu czy przemysłu. Takie miasta-rezydencje są więc zakonserwowane w przeszłości, osobliwe i powiedzielibyśmy dzisiaj – obnoszące się swoją dawnością, przywiązaniem do tradycji.

W przewodniku z epoki czytamy wszakże o dwu obliczach tego miasta, które jest niedużym, nawet jak na ówczesne standardy, ośrodkiem: liczy ok. sześciu tysięcy mieszkańców na początku „czasów Goethego” (w pierwszym zdaniu swej książki o takiej liczbie mieszkańców Weimaru w 1775 roku informuje Angelika Reimann; 1999: 7), natomiast w roku 1819 wedle książki Karla Gräbnera *Die grossherzliche Haupt- und Residenz-Stadt Weimar, nach ihrer Geschichte und ihren gegenwärtigen gesammten Verhältnissen dargestellt* („Stolica Wielkiego Księstwa i miasto rezydencjalne Weimar w ujęciu historycznym oraz z uwzględnieniem całokształtu obecnie w nim panujących stosunków przedstawione”), wydanej w roku 1830 w Erfurcie, stolica Księstwa liczyła 8232 mieszkańców, a w 1828 roku – 9917 (za: Oellers, Steegers 2004: 303).

Weimar stał się w świadomości kulturowej epoki miastem Goethego – zjeżdżali tu liczni przybysze z całej Europy. Za życia pisarza, by się z Olimpijczykiem spotkać, po jego śmierci – by oddychać powietrzem, którym oddychał największy z wielkich epoki. Duch Goethego – za życia i po śmierci – był nieodłącznie związany z tym miejscem. Oto Słowacki niecały rok przed śmiercią autora *Fausta* notuje dość zdawkowo, ale w pełni podporządkowując swe słowa ukształtowanemu toposowi Weimaru jako miejsca Goethego: „O godzinie 12 w południe [25 lipca 1831] wyjechałem z Drezna. Nazajutrz rano byłem w Lipsku, wieczorem 26. byłem w Weimarze. Interesowało mnie to miasto jako będące miejscem pobytu Goethego – bardzo ma ładną postać...” (Słowacki 1983: 21). Szkoda, że Słowacki nie skreślił kilku jeszcze zdań o „ładności” Weimaru, chociaż w tym samym liście – pisanym z Londynu 6 sierpnia 1831 roku – wszystko, co widział w Niemczech, wydało się mu „śliczne”: i miasteczka, jak Eisenach czy Weimar, i Ren, i nadreńskie prowincje. Na tym tle Francja jawi się jako „szkaradna”, a jej miasteczka – „gorsze od naszych”.

Weimar sławny „jako miejsce pobytu Goethego”, a przy tym miasto, które „ma ładną postać”. Ale kontrast między prowincjonalnym charakterem Weimaru, miasta spętanego silną etykietą dworską, która wszak ciążyła luminarzom: Wielandowi, Herderowi, Goethemu i Schillerowi, a sławą Aten nad Ilmą, był odczuwalny dla przybyszów z zewnątrz, choć nie wszystkie, rzecz jasna, relacje dają temu świadectwo. Istnieje oczywista tendencja do uwznioślenia Weimaru, jak we wczesnej relacji Karamzina z 1789 roku, który pisał o „czarująco położonym” mieście, choć nie dodał, że fatalny doń dojazd był bardzo męczący. Miasto wprawdzie jest „malańkie” i „poza pałacem książęcym nie ma tu żadnych wielkich budynków”, ale są tu i Wieland, i Herder, i Goethe nieomal na wyciągnięcie ręki. To wystarczało dla szybkiego zbudowania sławy miasta sław. Nie wszystkim wszakże. Safranski przytacza wielce wymowny fragment z przewodnika z początku XIX wieku. „Przy wejściu do tego miasta towarzyszy pielgrzymującemu adeptowi sztuki, entuzjastycznemu przyjacielowi muz – czarodziejka – Weimar wydaje mu się wspaniały, niczym

piękna świątynia muz [...] Ale architektura, domy ulice i zdobienia nie mają w tym żadnego udziału – oto Weimar fizyczny, tamten jest poetycki i jawi się przybyszowi w duszy” (Safrański 2008: 83).



Zamek w Weimarze, staloryt W. Appletona wg rysunku Otto Wagnera, ok 1850. Ze zbiorów IBL PAN

Ów Weimar „fizyczny” to miasto rezydencjalne, które pewien podróżny o nazwisku Wölfling określił jako miejsce przeciętne, sprawiające „marne wrażenie biednego miasta na prowincji” (cyt. za: tamże: 84). Być może nie jest to w pełni sprawiedliwe określenie, niemniej jednak kontrast między prowincjonalnością Weimaru a jego duchowym promieniowaniem jest powszechnie odczuwany. Najkrócej rzecz ujmując – w tym prowincjonalnym mieście, będącym wszakże stolicą księstwa, najważniejszy był dwór (zamek, rozbudowywany w czasach Goethego), natomiast w duchowej stolicy Niemiec najważniejszym miejscem był dom Goethego przy Frauenplan (mniejsze znaczenia, acz i tam pielgrzymowano, miały domy Wielanda, Herdera czy dom Schillera na esplanadzie). Dla polskich pielgrzymujących – Mickiewicza i Odyńca – najważniejszym zrazu adresem był letni dom Goethego położony w parku, tuż za miastem, gdzie dostąpili audiencji. Później dom przy Frauenplan.

Co ciekawe, także w relacji Odyńca pojawia się owo dwoiste postrzeganie Weimaru – jako niezbyt interesującego miasta i wspaniałej „stolicy poezji”. Autor *Listów z podróży* notuje na początku swej bytności wrażenia z „włóczęgi” po mieście; „Obejrzelismy miasto – nic osobliwego. Obeszliśmy park, duży i piękny, i siedzieliśmy na «siedzeniu Szyllera» (*Schillers Sitz*), to jest na ławeczce pod drzewem, z widokiem na wieś poza rzeką” (Odyniec 1961: 106). Ale po kilku dniach dodaje: „Nie darmo jestem w stolicy poezji: pływam tu w niej jak szczupak w morzu – i to wody słodkiej, nie słonej. Jestem z Adamem; widuję Goethego (co dzień w parku, z ławki Szyllera, jak chodzi po swoim ogródku); stąpam po śladach Szyllera, Wielanda, Herdera [...] chodzimy co dzień razem na Vogelwiese, zwiedzamy okolice miasta, a jeśli nie jesteśmy zaproszeni gdzie razem albo nie idziemy na teatr, to wieczorem przy dźwiękach muzyki lub śpiewu w salonie [...] admirujemy gwiaździste niebo” (tamże: 120). (Warto wspomnieć, że owe „Vogelwiese” – zawody strzeleckie, fascynowały Odyńca jako istotny rys niemieckiego stylu życia; podczas pobytu w Dreźnie tym

zawodom sportowym, w których widział także emanację ducha mieszczańskiej równości, poświęcił równie dużo uwagi jak osobliwościom historycznym).

Weimar sędziwego Goethego, a jest to Weimar polskich romantyków, to przede wszystkim miejsce żyjącego Olimpijczyka i śladów po wielkich, zwłaszcza – jak wtedy pisano jego nazwisko – Szyllerze. Jak wiemy z relacji Odyńca, wraz z Mickiewiczem zatrzymali się w sierpniu 1829 roku – roku wielkiego Jubileuszu: osiemdziesięciolecia Goethego – „w oberży «Pod Słoniem», najlepszej i jedynej w rynku” (tamże: 104). Odyniec, któremu nie zawsze możemy wierzyć, napisał tu prawdę. Wedle opracowania Gräbnera oberża „Pod Słoniem” i „U Następcy Tronu” to najlepsze miejsca kulinarne Weimaru, zdolne zaspokoić najbardziej wybredne podniebienia. Inne lokale gastronomiczne („Czarny Orzeł” czy „Dwór Aleksandra” mieszczący się przy placu Karola niedaleko Wielkksiążęcego Urzędu Pocztowo-Kredytowego, dokąd zaraz po przybyciu pobiegł Odyniec), jedyna kawiarnia czy winiarnie stały na niższym poziomie.

Gräbner określa Weimar jako miasto niezbyt piękne, jakkolwiek dodaje, że „nie brak w nim tu i ówdzie ładnych ulic i budynków” (za: Oellers, Steegers 2004: 303). Zamek i dworskie urzędy, ładnie wytyczona droga do Belwederu, park, esplanada, 848 budynków mieszkalnych w 1824 roku (wśród nich dom Goethego), biblioteka z liczącymi się zbiorami, słynny teatr, któremu wiele lat dyrektorował autor *Fausta*. Brak przemysłu – w końcu XVIII wieku była fabryka sztucznych kwiatów, w której pracowała wielka miłośnica i późniejsza żona Goethego Christiane Vulpius, natomiast w latach dwudziestych XIX wieku Gräbner odnotowuje „wytwórnię węzów gumowych”, faktorię Bertucha, wytwórnię map i tkalnie sukna (za: tamże: 304). Dwa place targowe otwarte raz w tygodniu, a od roku 1825 odbywał się w lipcu targ wełniany. Jak podaje Gräbner, dwa browary warzą dobre piwo (potwierdza tę opinię Odyniec: „Notabene piwo bardzo smaczne w Weimarze”, Odyniec 1961: 132), a „opodal większych lub pomniejszych domków letnich z pięknymi niekiedy kwietnikami” mieszkańcy Weimaru sadzą kapustę, znaną daleko poza granicami miasta, także w Erfurcie i Jenie. Inne instytucje wymieniane przez Gräbnera to placówki szkolne, nowa kostnica („dzięki temu wspianiałemu zakładowi nie trzeba się już lękać, że można zostać pochowanym żywcem”, za: Oellers, Steegers 2004: 306), Kasa Oszczędnościowa i Dom Pracy dla płci żeńskiej („tu pod odpowiednim dozorem mają znów uczyć się pracowitości i porządku”; za: tamże).

Weimar to Goethe. Jak zwięźle ujmują autorzy monografii Weimaru: „Publiczne zainteresowanie osobą sędziwego poety było ogromne: nie ma w zasadzie relacji z podróży do Weimaru, które nie zawierałyby opisu wizyty u Goethego” (tamże: 344). Spośród polskich podróżników w odpowiednim czasie znaleźli się w Weimarze, w sierpniu 1829 roku, Mickiewicz z Odyńcem. Spotkanie z Goethem wydatnie umożliwiły listy polecające od Marii Szymanowskiej, którą Goethe bardzo cenił. Mickiewicz nie pozostawił niestety obszerniejszej relacji z pobytu – pewne reminiscencje pojawiają się w pisanym w języku francuskim liście do synowej Olimpijczyka, pani Otylii Goethe, w Rzymie 16 grudnia 1829 roku. Mickiewicz dziękuje za „gościnne przyjęcie” w domu Goethego, a ślady pobytu w „uroczym mieście” (*charmante ville*) zawarł w, wydawałoby się, zdawkowej formule: „Tymczasem staram się zniechęcić Anglików do ich przedsięwzięcia. Przedstawiam im, że raz wjechawszy do Weimaru, stracą chęć do wyjazdu, a nawet jeśli uda im się stamtąd wymknąć, zabiorą ze sobą żal i pragnienie, by tam powrócić. To ostatnie zdanie zupełnie serio” (Mickiewicz 1998: 621). Treść krótka i dość konwencjonalna, ale pobrzmiewa w niej

owa nuta „serio” – chęci powrotu do miasta Goethego, łączonej z żalem konieczności wyjazdu.

Mickiewicz nie opisał więc pobytu w Weimarze w sierpniu i na początku września 1829 roku, ale uczynił to – także za niego? – Antoni Edward Odyniec i jego obserwacjom warto bliżej się przyjrzeć. Przypomnijmy, że dla polskich „pielgrzymów w Weimarze”, jak to określił Odyniec w pożegnalnym wierszu, stolica księstwa równa się Goethe – przestrzeń Goetheańska, mówiąc ściślej: wiejski dom poety, salon synowej – pani Otylii, w domu przy Frauenstrasse, teatr, którego sławę europejską zbudował autor *Fausta*, wreszcie cmentarz, gdzie na Goethego czeka puste miejsce w sławnym grobowcu, w którym spoczęli już na wieki książę Karol August i Fryderyk Schiller. Goetheańskim miejscem stanie się także zajazd „U Następcy Tronu” („Zum Erbprinzen”), gdzie odbyła się feta na osiemdziesięciolecie poety.

19 sierpnia 1829 roku obaj „pielgrzymi” z Polski odwiedzili Goethego w jego letnim domu w parku weimarskim i następnie udali się na Frauenstrasse, gdzie obiadem podjęła gości pani Otylia Goethe (na tym obiedzie był też „Papa”, jak za panią Otylią poufale nazywa Odyniec Olimpijczyka). Dom letni, zwany przez Odyńca „wiejskim domem Goethego”, zbudowany został na „zadrzewionym terenie nad rzeką, któremu w następnych latach systematycznie nadawano postać ogrodu krajobrazowego w stylu angielskim” (Oellers, Steegers 2004: 107). Na sztychu sporządzonym według rysunku Ottona Wagnera z 1827 roku widzimy pięknie położony piętrowy domek, do wysokości okien pierwszego piętra obrośnięty dzikim winem. Nad rzeką wytyczona jest aleja spacerowa, z której można podziwiać dom na tle wysokich drzew iglastych i liściastych. Odyniec dał dokładniejszy opis tego domu, do którego z oberży „Pod Słoniem” dotarli powozem w kwadrans: „Dom niewielki, o piętrze, musi być murowany, bo biały i opleciony liściem winogrodu. Salon, gdzieśmy czekali, obszerny, umeblowany skromnie, po wiejsku, z podłogą w deski, nie w taflę, malowaną czerwono. W kominku umieszczonym czyściutko, jakby w nim nigdy ognia nie było, leżał jakiś papierek rozdarty na dwoje. Podniosłem jedną połowę; Adam poznał pismo Goethego, które widział w sztambuchu pani Szymanowskiej, schowaliśmy je więc na pamiętkę. Jakiś urywek czegoś o fizyce” (Odyniec 1961: 113). Po kwadransie z góry zszedł „Jupiter”: wzrostu wysokiego i „kolosalnego” kształtu (który wziął się, jak pisali współcześni, z niepohamowanej chęci jedzenia, jaka nękała Goethego atakami wilczego głodu), a owa „jowiszowość” to blask bijący z czoła. „Ubrany był w surducie ciemnobrązowego koloru, zapiętym od góry do dołu. Na szyi chustka biała, bez kołnierzyka, złotą szpilką na krzyż zapięta. Jak zabłyśnięcie słońca zza chmury, dziwnie miły, uprzejmy uśmiech rozjaśnił surowość tej fizjonomii”. Goethe jako najcenniejszy eksponat weimarskiego muzeum. Nie ma w tym określeniu nic dziwnego, skoro, jak podają Oellers i Steegers, wszyscy przyjeżdżali oglądać Goethego (obserwowano z ukrycia poetę przechadzającego się po ogrodzie – o tym też pisze w swej relacji Odyniec; w pewnym momencie pół żartem, pół serio polski podróżnik określi Goethego mianem „przedmiotu”, który dalece przewyższa możliwości opisania jego fenomenu: „Stoi on dziś nade mną jak kolos rodyjski”, Odyniec 1961: 147), a niektórzy „dziwili się, że Goethego, który niczym magnes przyciągał do Weimaru tylu podróżnych, oglądać można za darmo” (Oellers, Steegers 2004: 345). Autorzy książki o Weimarze w czasach Goethego zaryzykowali na podstawie licznych świadectw odbioru ukucie terminu poetyki relacji z wizyt składanych Goethemu, w której „jednym z jej niezwykłych elementów jest z całą pewnością opis klatki schodowej”



(tamże: 346). Miejsce, gdzie przybysze oczekują na poetę, zanim przejdą do salonu, i zarazem miejsce, gdzie przybywa zstępujący z góry poeta. Autor satyrycznej powieści z 1826 roku pt. *Doniesienia z memuarów szatana* Wilhelm Hauff, tak opisuje to miejsce w domu przy Frauenplan: „Poeta mieszka sobie bardzo pięknie. Wchodzi się do niego na górę wygodnie po gustownych, ozdobionych statuami schodach; w przedsionku, gdzie się na chwilę zatrzymaliśmy, panowała tajemnicza cisza; służący w milczeniu poprowadził nas do salonu. Całe to pomieszczenie promieniowało pełną godności aurą przytulnej elegancji, gracji i wytworności. Mój młody towarzysz oglądał zdumiony te ściany, te obrazy, te meble. Nie tak pewnie wyobrażał sobie *izdebkę poety*” (za: tamże). Interesujące, że w poetykę „opisu klatki schodowej” znakomicie wszedł Odyniec: „Było już pół do pierwszej, gdyśmy stanęli u progu Goethego, spotkawszy mnóstwo wracających po drodze, którzy już swoje powinszowania złożyli. Przez drzwi sieni, otwarte na oścież, blask słońca padał wprost na wyraz *Salve* wyłożony mozaiką w podłodze [...] Po czym wmięszaliśmy się w tłum gości płci obojga, ruszających się i napełniających salon w apartamencie samego Goethego. Na stoliku pod zwierciadłem leżały rozłożone różne roboty damskie i spory stos powinszowań piśmiennych, wierszy i listów, które dziś solenizant odebrał” (Odyniec 1961: 142–143).

Weimar to salony – nie tylko w domu Goethego, choć ten jest najważniejszy. Szukając jakiegoś rysu weimarskiej osobności, specyfiki miejsca, Odyniec zaryzykował dość osobliwy wywód na temat określenia Weimaru mianem Aten Niemieckich, a to z racji kultury salonowej, reprezentowanej przez wykształcone panie, a także teatru, który przyczynia się do utrzymania owego „estetycznego nastroju” miejsca. Salony – pani Otylii Goethe, pani Róży Teresy Vogel godnie reprezentują tradycję salonową księżnej Anny Amalii czy Johanny Schopenhauer, choć o tych poprzedniczkach polski podróżnik nie wspomina. Elegancja salonów weimarskich to elegancja rozmowy (panie są wykształcone, świetnie znają twórczość weimarskich sław, zwłaszcza Goethego), elegancja wyglądu i wnętrza: „Dość, że jak w oranżerii wonią kwiatów, tak się tu jakoś wszędzie poezją oddycha. A czujesz ją nie tylko w rozmowach, ale nawet w ustroju mieszkań, w udrapowaniu firanek, w zieleni bluszczów wijących się po nich, w mnóstwie kwiatów w rogach i w oknach, a w klatkach ptasząt pomiędzy kwiatami. Przepychu elegancji nigdzie, ale wdzięk elegancji wszędzie” (tamże: 171). Ów wdzięk udziela się nawet wieśniaczkom, przybywającym dwa razy w tygodniu, w środy i soboty, na targ, które są „uszykowane w rzędy, każda przy swoim koszu, w różnobarwnych, a najczęściej czerwonych, krótkich a szerokich płaszczach, w jakichś turbanach na głowach, błyszczących galonami u wierzchu, a z tyłu zwisających wstążkami – ” (tamże). Salonowa wykwiintność – inna od warszawskiego skąpstwa – wyraża się także w dbałości o gościa, który wszędzie otrzyma kawę lub herbatę z ciastem, „buttersznity z kieliszkiem wina i jak w tej porze, owoce – ” (tamże: 174); oczywiście daleko bogatsze menu oferują „proszone wieczory”. Z relacji Odyńca, a także z pamiętników Karola Holteia wiemy, że podczas z jednego z salonowych spotkań Mickiewicz zdobył sławę „weimarskiego czarodzieja pierścionków” – tak Holtei określa dyspozycję „mistycznego kierunku” poety, który w salonowej zabawie ujawnił swe niezwykle umiejętności, potrafił mianowicie – podobno – z zebranych pierścionków wyczytać imię i wiek każdej z pań.

Głównym momentem pobytu polskich pielgrzymów w mieście były uroczystości jubileuszowe Goethego. Uczestniczyli w nich także inni sławni goście, w tym rzeźbiarz David d'Angers, który w Weimarze wykonał medalion oraz popiersia Goethego i Mickiewicza; ze słynnym rzeźbiarzem przybył Victor Parvie, literat. 28 sierpnia Mickiewicz i Odyniec wzięli

udział w uroczystościach (jak informuje Odyniec, w tym dniu „solenizujący Papa” zjadł obiad z paniami, mężczyźni udali się na osobną uroczystość) – „Wszyscy zaś bez wyjątku mężczyźni biorący udział w dzisiejszym festynie zebrali się przed trzecią na składkowy obiad w oberży «Zum Erbprinzen»” (tamże: 143). Sala na czterdzieści osób została uroczystość przystrojona: „Stół i ściany ubrane w kwiaty i girlandy z liści laurowych” (tamże: 144). W laurowe liście, jako atrybut Jubilata, ubrany został także posąg ofiarowany Goethemu przez władcę Bawarii Ludwika. 29 sierpnia polscy podróżnicy zjedli obiad z Jubilatami (o innym obiedzie z Goethem, 25 sierpnia, na którym zaproszeni d’Angers i Mickiewicz ponoć żywo dyskutowali z Goethem, tak żywo, że Odyniec zmęczył się tą „sfinksową” rozmową, wiemy, że na stole był „pyszny indyk z truflami”) i obejrzeni przedstawienie *Fausta*. Sam Jubilat przedstawił dość oględnie swe wrażenia z jubileuszu: „W dzień urodzin odwiedziny i prezenty”, odnotowuje Goethe w dzienniku pod datą 28 sierpnia 1829. „W południe sam jeden. Potem przejażdżka z [wnukiem] Wolfim na spacer do dolnego parku [...] Wieczorem sam. Wcześniej do łóżka” (za: Oellers, Steegers 2004: 352).

Pamiętką weimarskiego pobytu miały być prezenty: „dwie złotobrzeżne kartki, jak do sztambucha, z napisanym już dawniej, jak widać, czterowierszem na każdej charakterem niemieckim z podpisem: Goethe, na których data tylko dzisiejsza świeżo dopisana była, oraz dwa pióra odarte z pierza i starannie, w kształcie iglicy, cieńszym końcem w rozszczępiony środek włożone” (Odyniec 1961: 180) – były to już zużyte pióra Goethego.

Do osobliwości estetycznych Weimaru zalicza Odyniec teatr i odczyty poezji. Teatr dzięki Goethemu i Schillerowi przeistoczył się „z miejsca chwilowej zabawy” – „w świątynię poezji i sztuki”. Konsekwentnie prowadzona linia repertuarowa sprawiła, że nobilitujący charakter teatralnej sceny Weimaru wykroczył poza granice Niemiec, ukształtowanie zaś gustu publiczności sprawiło, iż jej sąd „był albo hasłem powodzenia, lub wyrokiem upadku sztuki” (tamże: 172). Skreślenie tych uwag nie przeszkodziło bynajmniej Odyńcowi – i jeśli wierzyć jego relacji, także Mickiewiczowi – w utyskiwaniu na niejasny sens inscenizacji *Fausta*, którą obejrzeni wraz z zaproszonymi na osiemdziesięciolecie Goethego gośćmi (także Karol Holtei uskarża się w swych pamiętnikach na chybioną i niejasną inscenizację). Spektakl wystawiono na nowej scenie, bowiem budynek Teatru Weimarskiego, którego dyrektorem przez wiele lat był Goethe, spłonął – wraz z cennymi zbiorami teatraliów – w nocy z 21 na 22 marca 1825 roku (zob. Oellers, Steegers 2004: 336). Pierwotny projekt nowej sceny – Clemensa Coudraya i Goethego – został zastąpiony przez inny, cieszący się osobistym poparciem Caroliny von Heugendorf, znanej wcześniej jako Carolina Jagemann, sławnej aktorki, metresy księcia i intrygantki, za której sprawą Goethe po z górą dwudziestu latach w 1817 roku zrezygnował z funkcji dyrektora teatru. Stary teatr dworski, zmodernizowany w roku 1798, był najważniejszą wtedy niemiecką sceną. Nowa scena była miejscem jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy twórczej Goethego w 1825 roku. Wystawiono tu *Ifigenię w Taurydzie*, ale na scenie króluje mniej ambitny repertuar. Johanna Schopenhauer skarży się na wilgoć i przeciągi w gmachu. W swej relacji, pisanej do Ignacego Chodźki, Odyniec podkreśli nieomal sakralny charakter teatru za dyrekcji Goethego; to rzeczywiście świątynia sztuki, a siedzący przed orkiestrą Goethe panuje nad całością, a kiedy trzeba, potrafi wyrzucić niepokorną widownię. Jakies refleksy konfliktu wokół teatru weimarskiego odnotowuje polski podróżnik, ale nie myląc się co do meritum, dowolnie ustala fakty: „Lubo zaś od lat wielu, zaraz po śmierci Szyllera, Goethe zrzekł się dyrekcji teatru i nigdy w nim odtąd nie bywa, nadany przez niego kierunek tradycyjnie

mniej więcej utrzymuje się dotąd i wpływa niezawodnie, jak już rzekłem wyżej, na gust i estetyczny nastrój ducha publiczności weimarskiej” (Odyniec 1961: 172).

Dość szeroko rozpisuje się Odyniec nad inną osobliwość życia intelektualnego miasta, jaką były odczyty poetyckie (warto dodać, że ta dawna tradycja jest do dzisiaj żywotna w Niemczech, gdzie publiczność potrafi bez znużenia słuchać pisarza czytającego swoje utwory dobrą godzinę, a bywa i więcej). Owe odczyty są imprezą ogólnoniemiecką, literaci lub aktorzy „przejeżdżają z miasta do miasta i za pewną opłatą zamiast koncertów dają podobne poetyckie wieczory, na które wykształceńsza publiczność wszędzie się gromadzi ochoczo”; tamże).

Osobnym miejscem, które zwiedza Odyniec w Weimarze jest nowy cmentarz, a w nim... grób Goethego (wspomina też polski pielgrzym o grobie Wielanda, który kazał się pochować w swym ulubionym ogrodzie, o milę od Weimaru, w Ossmannstedt). Grób Goethego? Tak, to grobowiec „z piękną rotundą na wierzchu” wybudowany przez księcia Karola Augusta w 1823 roku wedle projektu Clemensa Coudraya. „W sklepie grobowym pod rotundą wszystkie trumny książęce ustawione są około ściany, na środku zaś wznosi się jakby murowany katafalk z miejscami na trzy tylko trumny” (tamże: 176). Na najwyższym miejscu znajduje się trumna ze zwłokami księcia – sławnego mecenasa, ojca sławy Weimaru jako kulturalnej stolicy Niemiec – niżej, po lewej stronie, „czarna trumna Szyl-lera”. „Próżne miejsce po stronie prawej czeka na trumnę Goethego” (tamże). Trumna ze zwłokami Goethego znalazła się na swoim miejscu 26 marca 1832 roku.

Weimar znów stał się miastem prowincjonalnym. Jak to ujął Karl von Stein: „Weimar, który na moment wydostał się z nicości, pograży się teraz w niej na powrót, ponieważ jego dobry duch wzniósł się do Boga” (za: Oellers, Steegers 2004: 367).

#### BIBLIOGRAFIA

- Kraszewski Józef Ignacy, 1977, *Kartki z podróży 1858–1864*, przypisy i posłowie P. Hertz, t. 2, Warszawa.
- Mickiewicz Adam, *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, w: tenże, 1998, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe 1798–1998*, t. XVI, Warszawa.
- Odyniec Antoni Edward, 1961, *Listy z podróży*, opr. M. Toporowski, wstęp M. Dernałowicz, t. 1, Warszawa.
- Oellers Norbert, Robert Steegers, 2004, *Spotkajmy się w Weimarze. Literatura i życie za czasów Goethego*, przeł. M. Przybecki, Poznań.
- Reimann Angelika, 1999, *Zwischen Pflicht und Neigung. Goethe im Herzotum Sachsen-Weimar*, Bucha bei Jena.
- Safranski Rüdiger, 2008, *Schopenhauer i dzikie czasy filozofii. Biografia*, przeł. M. Falkowski, Warszawa.
- Słowacki Juliusz, *Listy do matki*, opr. Z. Krzyżanowska, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, 1983, red. J. Krzyżanowski, t. 6, Wrocław.